

Zapiski z czasów pandemii...

Pamiętnik nr 10. Początkowo miałam wrażenie, że ta pandemia pozwoli nam zatrzymać się na chwilę ...

Marzec – pierwszy szok

W momencie ogłoszenia odwołania zajęć na uczelni znajdowałam się w domu. Już dzień wcześniej napływały sygnały od znajomych z innych części Polski, że prawdopodobnie ich uczelnie zostaną zamknięte lub już się zamykały, więc uznałam, że to również dla nas jest kwestią czasu, tym bardziej, że również GUMED wtedy ogłosił zamknięcie. Przyjęłam to raczej spokojnie i wtedy raczej się nie spodziewałam, że może to tak długo potrwać. Postanowiłam w tamtym momencie zostać jeszcze na kilka dni w Gdańsku, ale ostatecznie w związku z tym, że liczba potwierdzonych przypadków rosła, a ja w Trójmieście mieszkam sama, dość szybko zdecydowałam się na powrót do rodzinnego domu. W początkowej fazie całej tej sytuacji, na pewno najbardziej drażniły mnie tłumy ludzi w sklepach wykupujących masę produktów, tak jakby następnego dnia wszystkie sklepy miałyby być zamknięte. Oprócz tego nie odczułam żadnej paniki w swoim otoczeniu. Początkowo również na bieżąco analizowałam wiadomości z kraju/ze świata, żeby nadążyć za rozwojem sytuacji oraz kolejnymi obostrzeniami narzuconymi przez rząd.

Przez pierwsze kilka dni lub myślę, że śmiało można powiedzieć - nawet do końca marca, zajęcia odbywały się w prawdziwym chaosie. Nikt z nas nie wiedział dokładnie, na jakiej platformie odbywa się dany przedmiot i czy w ogóle będzie prowadzony. Wykładowcy publikowali zadania/prezentacje w różnych miejscach, przez co my nie byliśmy pewni, czy dopełniliśmy wszystkich 'deadline' ów i czy aby wykonaliśmy wszystkie zadania na czas. W kwietniu sytuacja już się unormowała i większość zajęć przeniosła się na MS Teams. Przystawienie się na wirtualne zajęcia nie było dla mnie trudne, ale nie czuję, że jest dobre dla mojego zdrowia. Oprócz zajęć, które się odbywają i na które trzeba uczęszczać w formie online, trzeba wykonywać zadania (również na komputerze), a po wszystkim pisać licencjat i wykonywać inne prace. Cały dzień spędzony przed komputerem potrafi być bardziej męczący niż pójście na uczelnię i fizyczne uczestnictwo w zajęciach.

Kwiecień - Ograniczeń c.d.

Myślę, że dopiero w kwietniu całkowicie do mnie dotarło, że sytuacja wcale nie jest chwilowa i w pewnym momencie ta świadomość mnie przytłoczyła. Kwiecień był też miesiącem, w którym przestałam na bieżąco śledzić statystyki zachorowań itp., ponieważ już nie byłam nawet w stanie nadążyć za natłokiem informacji, które pojawiały się zarówno z Polski, jak i ze świata (przemieszane oczywiście z dyskusjami dot. wyborów – to był tak właściwie główny czynnik, dla którego postanowiłam przestać oglądać wiadomości). Nie za bardzo udaje mi się przystosowanie do życia wirtualnego, oczywiście nie jest to dla mnie duży problem i staram się funkcjonować normalnie, ale organizacja pracy w domu rodzinnym bywa prawdziwym wyzwaniem. Zwłaszcza biorąc pod uwagę fakt, że w pełni skupienie mogę osiągnąć dopiero w czytelni, gdzie spędzam obowiązkowo czas, zwłaszcza przed sesją. Niestety, dom nie jest do

tego dobrym miejscem i mam wrażenie, że zorganizowanie się do tej wirtualnej pracy idzie mi dwa razy dłużej.

Ze znajomymi pozostaję w kontakcie zdalnym. Mimo to, że słyszymy się prawie każdego dnia czy wymieniamy wiadomości, mamy duży niedosyt. Wiemy na bieżąco, co się u nas dzieje, ale brakuje tego kontaktu, atmosfery, po prostu bycia razem nawet milcząco. Mam wrażenie, że wszyscy moi znajomi stali się roztargnieni, albo przejawiają nastroje inne niż zwykle.

W Święta Wielkanocne tak naprawdę nie odczułam żadnej różnicy. Były dla mnie to dni jak inne, bo nie działo się nic, co wyróżniałoby je od pozostałych podczas kwarantanny. Bez taty, bliskich krewnych, pójścia do kościoła, te Święta nie miały w sobie nic wyjątkowego.

Jeżeli chodzi o studia, to nie przerażają mnie same egzaminy. Myślę, że większości z nas sesja pójdzie dość dobrze, nie pierwszy raz odbywają się jakieś egzaminy przez PE, wcześniej też bywało kilka przedmiotów, z których egzaminy się tam pojawiały, więc nie jest to dla nas większy problem. Wykładowcy raczej też jasno zaznaczają, czego będą wymagać, więc jest to też dla nas jakaś forma komfortu. W moim przypadku gorzej przedstawia się sytuacja z obroną, ponieważ bardzo stresuje się, że pojawią się problemy techniczne, a druga sprawa jest taka, że właśnie przez to zamknięcie w domu, bardzo ciężko mi idzie pisanie pracy. Powoduje to u mnie bardzo duży stres i przez to tak właściwie nawet nie mam czasu na co dzień rozmyślać o epidemii.

Maj – niepewna przyszłość

Osobiście martwię się pracą w wakacje. Niestety oferty staży wakacyjnych, które się pojawiały niekoniecznie mnie interesowały (w korporacjach głównie praca w działach finansowych, ja jestem bardziej zainteresowana działem zakupów). Przez to nie złożyłam na żaden z nich aplikacji, jednak sygnały, które pojawiają się od moich znajomych są przerażające. Większość działów, do których aplikowali, wysłało informacje, że w tym roku staż wakacyjny na tym stanowisku jest odwołany lub że została ograniczona liczba miejsc.

Jeżeli chodzi o studia, to nie obawiam się, ponieważ nawet jeśli przez jakiś czas nie wrócimy na uczelnię w nowym roku akademickim, to wiem, że będzie wszystko działało sprawnie. Jedyne o co się martwię, to Erasmus, bo miałam założenie, żeby pojechać na niego właśnie na magisterce, a póki co, nie wiem czy mogę rzeczywiście się na to nastawiać i cokolwiek planować.

Jestem świadoma sytuacji i tego, że jest ona wyjątkowa, jednak na co dzień nie ma czasu, żeby o tym myśleć. Odnoszę ogólne wrażenie, że ludzie oswoili się już z tą sytuacją, zaczynają też bardziej lekceważyć zalecenia (mam na myśli m.in. noszenie maseczek, większość osób, które mijam nosi je niepoprawnie, albo wcale). Większość moich znajomych zaczęła się też już normalnie spotykać z rówieśnikami. Odmrażanie gospodarki spowodowało w mojej opinii ogólne rozluźnienie społeczeństwa. Tak jak początkowo miałam wrażenie, że ta pandemia pozwoli nam zatrzymać się na chwilę i zwrócić uwagę na własne zdrowie, problemy innych ludzi czy na to, jak niszczymy naszą planetę, teraz myślę, że ludzie po prostu przystosowali się do nowej sytuacji i życie dalej będzie toczyło się „po staremu”, przynajmniej w jakimś stopniu.

CDN.